

Aktualności

25.02.2023 8:37

Liczba wyświetleń: 409

Treść

Te granatowe mundurki a raczej chałaty, bo tak je nazywaliśmy pochodzą z końca lat sześćdziesiątych XX wieku Stanowiły obowiązkowy strój szkolny zarówno dla dziewczynek jak i dla chłopców w Szkole Podstawowej w Przysietnicy. Chłopcy mieli krótsze mundurki, do pasa. Obowiązkowe były również białe, najczęściej kartonowe, krochmalone kołnierzyki. Nauczyciele bardzo dbali o to, by uczniowie przestrzegali ustalonych zasad, czyli chodzenia do szkoły według ustalonego, przyjętego stroju. Rodzice byli również zadowoleni, bo jak mówili pod chałat można było ubrać taką odzież, jaką kto miał. A były to trudne czasy. Ludziom ciężko się żyło, wówczas w rodzinach najczęściej pracowała jedna osoba. Był to z reguły tata, mama zajmowała się domem, była przysłowiową gospodynią domową. Głównym utrzymaniem rodziny w latach sześćdziesiątych było rolnictwo. Do szkoły na drugie śniadanie uczniowie przynosili co kto miał w domu, nikt nie gardził kromką domowego chleba swojego wypieku. W szkole prowadzone było dożywianie najbiedniejszych uczniów – pieczony był chleb w piwnicy szkolnej, zajmowała się tym woźna, pani Bronisława Kałuzińska. Chleb był krojony na kromki, biały, pachnący, uczniowie otrzymywali po jednej kromce. Pani woźna była bardzo groźną osobą, pilnowała porządku, najczęściej stała koło drzwi wejściowych i patrzyła, czy uczniowie przychodzą do szkoły w czystych butach. Jeśli kto miał zabrudzone buty wyganiała umyć je do rzeki. W nieco późniejszych czasach w okresie zimowym w szkole gotowano herbatę, by ciepłą podać uczniom. Do

gotowania przychodzili kolejno wyznaczeni rodzice uczniów z poszczególnych klas. Niektórzy nauczyciele bardzo dyscyplinowali uczniów w przestrzeganiu higieny: należało mieć czystą chusteczkę do nosa (z materiału, wtedy nie było papierowych), czyste ręce, obcięte paznokcie, czyste włosy, grzebień. Nikt nie śmiał się sprzeciwić tym zwyczajom, za nie przestrzeganie zasad higienicznych groziło obniżenie oceny ze sprawowania. Niezapomniane pozostały ławki szkolne, zielone pulpity z otworem na środku, do którego wkładało się kałamarz z atramentem. Ławki były dwuosobowe, połączone z siedziskiem. Pisało się ręcznym piórem z wymienną stalówką, trzeba było włożyć nie lada wysiłku, aby nauczyć się ładnie, kaligraficznie pisać.

Wiele roczników uczniów posiada fotografie grupowe swoich klas, a także ze swoimi wychowawcami. Te piękne dziewczyny na fotografii mieszkają w Przysietnicy, dzisiaj są statecznymi babciami.(ZG).